

## WOŁYŃ USIANY JEST ZAPOMNIANYMI POLSKIMI GROBAMI

Jestem byłym mieszkańcem polskiego osiedla Obórki, gmina Kołki, powiat Łuck, położonego niegdyś wśród wielkich lasów i moczarów północnej części Wołynia. W czasie okupacji niemieckiej, u schyłku 1942 roku, tu rozpoczęła się obłądna akcja mordowania bezbronnej ludności polskiej przez bandy nacjonalistów ukraińskich. To zbrodnicze dzieło rozpoczął krwawy watażka Maksym Borowiec - "Taras Bulba". Później zdominował go nie mniej okrutny Stepan Bandera.

Mieszkańcy mojej rodzinnej miejscowości - kolonii Obórki - zostali wymordowani 13 listopada 1942 roku przez policję ukraińską. Ja w czasie tej masakry cudem ocalałem. Miałem wówczas 21 lat. Ofiarami tego okrutnego mordu byli wszyscy mieszkańcy tego osiedla - 10 rodzin. W sumie we wspólnej mogile znalazły się 53 osoby, w większości kobiety i dzieci. Był to pierwszy na Wołyniu masowy mord ludności polskiej, wykonany przez nacjonalistów ukraińskich. Wkrótce płomień krwawego terroru ogarnął cały Wołyń, czego rezultatem było wymordowanie około 60 tysięcy Polaków.

Szczałki ofiar z mojej rodzinnej miejscowości spoczywają teraz w chaszczach dzikiego lasu, który w ciągu dziesiątków lat pochłonał to piękne niegdyś osiedle. Zarosły też prowadzące tam drogi i ścieżki. Jedyne ślady - relikty dawnego życia - są gdzieś tam rosnące stare grusze, pozostałości po sadach.

W 1991 roku odwiedziłem miejsce, gdzie był mój rodzinny dom. Z wielkim trudem, z pomocą miejscowych Ukraińców, odnalazłem zbiorową mogiłę - całkiem zarośniętą krzakami. Uporządkowałem to miejsce i postawiłem krzyż. Moje rodzinne strony są usiane takimi zapomnianymi mogiłami ofiar ukraińskich nacjonalistów. Nikt tam o nich nie pamięta i nie troszczy się o nie. Zapewne większość nigdy nie zostanie odnaleziona.

UPA w okrutny, krwawy sposób wymiotła polską ludność z Wołynia i południowo-wschodnich polskich kresów, gdzie ludność ta żyła od wieków i była - obok Ukraińców i Żydów - solą

tamtej ziemi. Ci Polacy, którzy ocaleli, ratując życie, rozproszyli się po świecie, głównie jednak osiedlali się na polskich ziemiach zachodnich, gdzie w bardzo trudnych warunkach zagospodarowywali te tereny - opuszczone przez Niemców i zniszczone działaniami wojennymi. Ta twórcza, ofiarna praca przy odbudowie i podnoszeniu z gruzów odzyskanych ziem to oddzielny rozdział epopei ludu kresowego i jego intelektualnych elit. Powstawały domy, uczelnie, szpitale, kościoły... Wszystko to działo się w warunkach ograniczonej suwerenności naszego narodu, ale kresowiaczy, od pokoleń zahartowani uciskiem zaborców i okupantów, zawsze wierni tradycjom narodowym, odbudowywali swój kraj i z ufnością patrzyli w przyszłość.

Z dumą wyznam, że było to moje pokolenie, które już w zasadzie przeminęło. Pozostało nas niewielu. Ci, którzy jeszcze żyją, cieszą się wolnością naszego kraju, ale z troską obserwują brak szelności w polityce i zanik pamięci narodowej. Priorytety polityczne przesłaniają ważną, narodową potrzebę uczciwego odniesienia się do zbrodni wołyńskiej, potępienia sprawców tego ludobójstwa przez nasz parlament. To byłoby wyrazem sprawiedliwości dziejowej i honoru naszego narodu. Pasywna postawa polskich władz wpływa na lekceważenie tragicznej historii i pogłębia kryzys pamięci narodowej. Dziś wielu obywateli naszego kraju, korzystając z konstytucyjnej wolności, nieraz nadużywa jej, nie zawsze mając świadomość tego, że za tę wolność bardzo wielką cenę zapłaciły poprzednie pokolenia. O tym nie wolno zapominać i tej niepokojącej amnezji należy przeciwdziałać.

Toteż z wielkim uznaniem powitałem cykliczny program red. Marcina Bradkego w regionalnej telewizji Wrocław pt. "Świadkowie historii". Ten ciekawy i popularny program zawdzięczamy wrocławskiemu ośrodkowi "Pamięć i Przyszłość", z którego inicjatywy powstał. Ma znakomity wpływ na budzenie pamięci narodowej, telewizja bowiem pokazuje świadków historii, a oni swoimi wspomnieniami przenoszą widza do czasów, w których męczyły się różne wydarzenia historyczne.

W moim odczuciu program "Świadkowie historii" tchnie autentyzmem, momentami wzrusza, a nade wszystko poucza i budzi

wrażliwość pamięci oraz szacunek dla ofiar, które ponosili nasi przodkowie. Myślę, że jestem wyrazicielem życzenia wielu Doñoślazaków, żeby ten program trwał, rozwijał się i znalazł swoje miejsce w pasmach ogólnopolskich.

*Feliks Trusiewicz*

były żołnierz wołyńskiej AK